

GENOWEFA SZEWCZYK

ur. 1926; Wirkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Wirkowice, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Wirkowice, dwudziestolecie międzywojenne, wygląd wsi, komasacja gruntów, wspomnienia z dzieciństwa, dom rodzinny

Wirkowice przed wojną

Wyglądało, że było tak dom na domu, na jednym podwórku to nawet trzy budynki mieszkalne były. U nas na przykład na jednym, bo było wąskie pole i może było z dziesięć metrów tego pola, no to stryj mieszkał i tata. Stryj był na przodzie pobudowany, tak wzdłuż drogi, tata jeszcze parę metrów w górę, też wzdłuż drogi, bo w poprzek dom nie stanął, było za wąsko. I tak potem nasza obora, potem stryjowa, wszystko hen tak w pole, stodoły. Ale u Teligi na przykład to było szerzej, no to już tam było tak: Gorlita, Garbal, Teliga, Troć, to już były cztery [chałupy] w jednym podwórku i to chałupa przy chałupie. Ja się zdziwiłam, bo mówię, teraz toby się klócili, jakby kura poszła się znieść do drugiej obory, ja się pytałam mamy: „Mamo, przecież kury chodziły wszystkie, tam płotów żadnych nie było, gdzie te kury się niosły?”. A mówi: „Kury były mądre, każda szła tam, gdzie siedziała, tam szła się znieść”. Tak mi powiedziała mama. Kury też były takie mądre, a jak gdzieś wyszła stryjenki kura do nas, tam gdzieś zniosła, to mama jej oddawała to jajko. Tak że tam nie było żadnej kłótni.

I to wszystko drewniane takie, słomiane, Boże kochany, ja pamiętam, Boże mój kochany, kuchenne okno i zaraz już droga szła Teligowa. Za może półtora metra sień, otworzyłam okno, to stamtąd muchy leciałyby może do naszej kuchni. Już później nie było gdzie i się budować, bo ludzie dorastali, żenili się, za mąż wychodzili. Gdzie się będą budować, do miasta nie pójdą, bo to tak kiedyś nie było, jak dzisiaj, że o, poszedł do szkoły i poszedł do miasta, tak nie było. Tylko miał dwie morgi, potem dostał morgę, jeszcze miał dzieci, to jeszcze po dziesięć czy po dwadzieścia arów ich tam podzielił. I to tak było, aż do samej wojny tak było na wsi. Ja tak pamiętam to dzieciństwo, potem już trzeba było zrobić komasację, bo przecież to nie da rady, żeby na kupie wszystko było. No i sprowadzili inżyniera, popatrzył i zrobił tę komasację. I dopiero rozparcelował tę całą wieś, przy Wieprzu co była.

Powyjeżdżały dzieci, no i u nas tak samo. Tyle dzieci miała córka i co, jeszcze trochę,

a będzie chałupa pustką stała, bo nie będzie miał kto mieszkać w niej. Dzieci poszły na swoje, pożeniły się, powydawały się córki za męż, bardzo dobrze im się powodzi, nie wiem, czy Kwaśniewski inaczej żyje, jak oni mają. Ja to podziwiam, jak wspomnę tamte lata, takie dziecinne, i teraz jak jest, to mnie się wierzyć nie chce, że do tego doszło.

Data i miejsce nagrania	2019-09-07, Wirkowice
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"